

4/2024–2/2025 (93,94,95)



Kwartalnik Kampinoskiego Parku Narodowego – ukazuje się od 1992 roku

KAMPINOSKA PUSZCZA

ISSN 1232-4043

INDEKS nr 320374

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Z siatką na rdestowce

**Jak przejść dawne mokradło
suchą stopą, czyli kilka słów o ławach**

**Monitoring sukcesu lęgowego
i dieta puszczyka w Kampinoskim
Parku Narodowym – sezon 2025**

Nietoperze w KPN

Dzika Odyseja w KPN

**„Wolontariusz” jest już w Granicy.
Niech rośnie!**

Mandaty

**Kampinoski i Karkonoski
– wspólny jubileusz**

**Kain ocalił Abła.
Historia o wyjątkowym
lęgu orlika krzykliwego**

Rola kobiet w mundurach

Bez kolców

Wizyta gości z Europy

Sucho w Puszczy

Dla przyrody KPN

Krzywulce

Kapliczka w Grabinie...



Pod czujnym okiem...

fol. Maciej Szajowski

Drodzy Czytelnicy,

oddajemy w Wasze ręce nowy numer „Puszczy Kampinoskiej” – tym razem szczególny, bo łączący aż trzy kolejne wydania naszego czasopisma.

Choć pierwotnie planowaliśmy ich publikację w regularnych odstępach, rzeczywistość napisała własny scenariusz. Zmusiły nas do tego względy organizacyjne, ale mamy nadzieję, że wybaczycie nam ten przestój. Dziękujemy za Waszą cierpliwość, zaufanie i nieustające zainteresowanie – to właśnie dzięki Wam nasza praca redakcyjna ma sens.

Ten potrójny numer to zbiór tekstów, które – mamy nadzieję – zainspirują, wzruszą i pozwolą zatrzymać się choć na chwilę w codziennym biegu. Spotkanie w nim autorów, którzy z oddaniem i pasją dzielą się swoją wiedzą oraz spojrzeniem na Kampinoski Park Narodowy. Lechosław Herz, autorytet w dziedzinie krajoznawstwa, zabierze nas w literacką wędrówkę przez miejsca, które zna jak nikt inny. Tomasz Związek odkryje przed nami to, co mniej znane, ale interesujące. Polecamy Wam rozmowę numeru – spotkanie z Przemysławem Mikusem, doświadczonym przewodnikiem kampinoskim, znanym z umiejętności snucia opowieści, które poruszają wyobraźnię i serce. Rozmawiamy o Puszczy jako sferze przyrody, historii i przestrzeni sentymentalnej, z którą wiążą się wspomnienia.

Zapraszamy do lektury.

Dziękujemy, że jesteście z nami.

Magdalena Kamińska

Wydawca: Kampinoski Park Narodowy
Adres: ul. Tetmajera 38, 05-082 Izabelin
tel.: 22 722 60 01, 22 722 60 21
e-mail: dyrekcja@kampinoski-pn.gov.pl

Redakcja: Magdalena Kamińska – redaktor naczelna,
Katarzyna Fidler, Piotr Fidler,
Tomasz Hryniewicki, Adam Olszewski,
Ewa Siatecka, Małgorzata Wawrzyszuk

Korekta: Kinga Kołodziej
Projekt graficzny i DTP: Krzysztof Niedbata, Marta Walas
Redakcja techniczna: Anna Sowa

Wydawnictwo Epograf, ul. Traktowa 6, 05-800 Pruszków, biuro@epograf.com, epograf.com
Druk: Wydawnictwo Epograf, biuro@epograf.com
Nakład: 1000 egz.

Okladki:
I,IV – fot. Maciej Szajowski

W N U M E R Z E

Przemysław Mikusek

Wywiad

3

Agnieszka Gutkowska

Z siatką na rdestowce

8

Agnieszka Gutkowska

Jak przejść dawne mokradło suchą stopą, czyli kilka słów o ławach

11

Adam Olszewski

Magdalena Kamińska

Monitoring sukcesu lęgowego i dieta puszczyka w Kampinoskim Parku Narodowym – sezon 2025

14

Adam Olszewski

Nietoperze w KPN

16

Magdalena Kamińska

Dzika Odyseja w KPN

17

Przemysław Mikusek

„Wolontariusz” jest już w Granicy. Niech rośnie!

18

Grzegorz Kondracki

Mandaty

19

Magdalena Kamińska

Kampinoski i Karkonoski – wspólny jubileusz

21

Adam Olszewski

Kain ocalił Abła.

Historia o wyjątkowym lęgu orlika krzykliwego

22

Magdalena Kamińska

Rola kobiet w mundurach

23

Magdalena Kamińska

Bez kolców

24

Magdalena Kamińska

Wizyta gości z Europy

25

Anna Andrzejewska

Sucho w Puszczy

26

Adam Olszewski

Dla przyrody KPN

27

Lechosław Herz

Krzywulce

28

Magdalena Kamińska

Kapliczka w Grabinie...

31



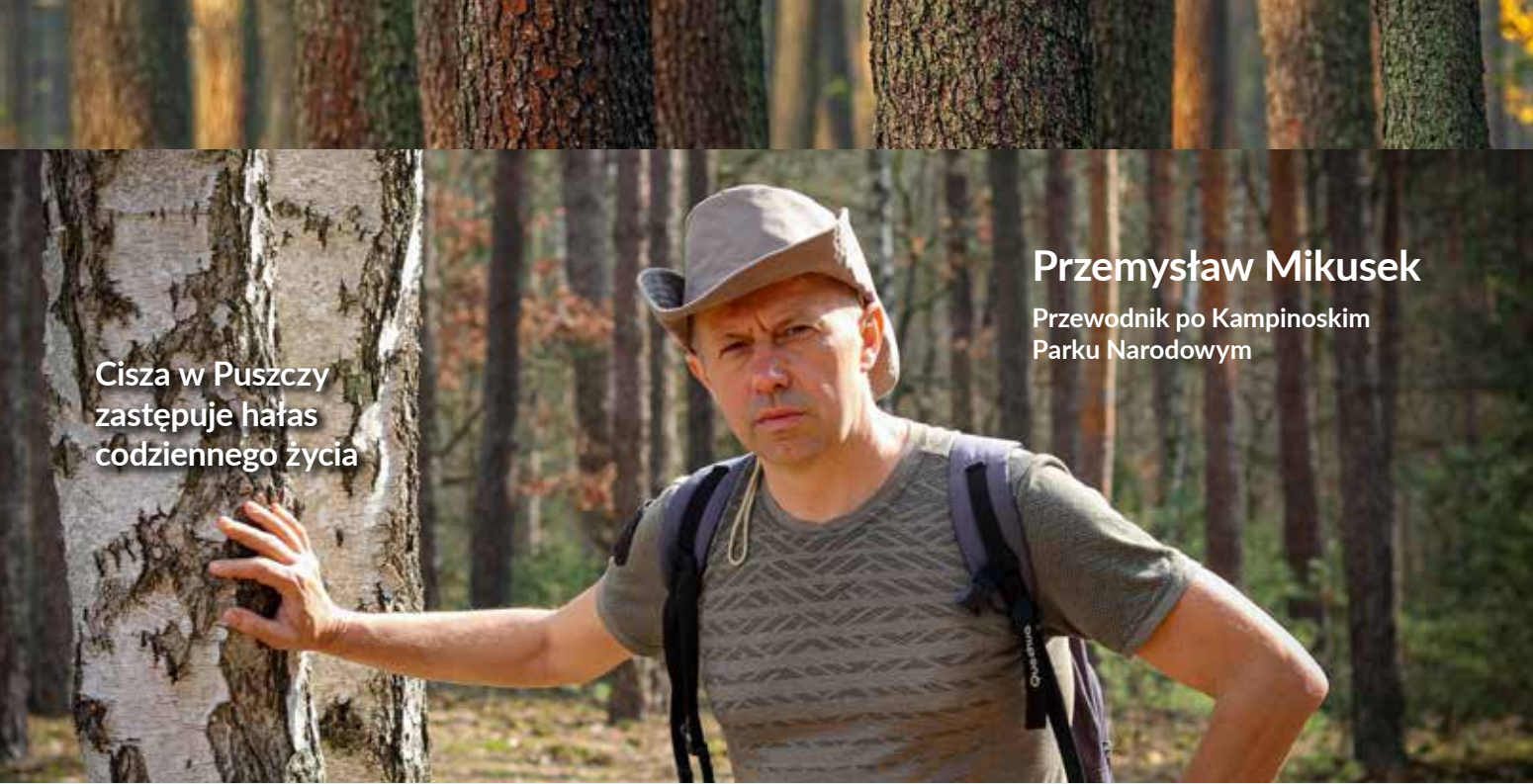
PUSZCZA KAMPINOSKA
Kwartalnik Kampinoskiego Parku Narodowego



Polskie
Parki
Narodowe

Redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie artykułów, zdjęć, map, rycin związanych z Kampinoskim Parkiem Narodowym. Do współpracy zapraszamy również dzieci. Nadsyłając zdjęcia, rysunki, wierszyki. Niestety nie są wypłacane honoraria autorskie. Redakcja zastrzega sobie prawo do adyustacji, skracania i zmiany tytułów artykułów. Aktualne i archiwalne numery czasopisma dostępne są:

• w Bibliotece KPN: ul. Tetmajera 38 w Izabelinie • na stronie internetowej KPN kampinoski-pn.gov.pl.



Cisza w Puszczy
zastępuje hałas
codziennego życia

Przemysław Mikusek

Przewodnik po Kampinoskim
Parku Narodowym

— Panie Przemku, pod hasłem „Przewodnik kampinoski” znaleźć można listę pt. „Przewodnicy po Kampinoskim Parku Narodowym, którzy ukończyli szkolenie przeprowadzone przez Warszawskie Koło Przewodników Terenowych PTTK i Kampinoski Park Narodowy”. Lista zaktualizowana została ostatni raz ponad dwa lata temu... Jest na niej ponad 60 nazwisk. Jest też druga lista – przewodników rowerowych. Nieco krótsza. Gdyby zaktualizować obie, nazwisk byłoby całkiem sporo. To wystarczająca liczba przewodników? A może zbyt mała? Po co w zasadzie tylu przewodników po KPN?...

— Istotnie, lista osób, które kończą kurs na przewodnika po Kampinoskim Parku Narodowym, stale się powiększa. Są w tej chwili dwa Koła PTTK w Warszawie posiadające tego rodzaju ofertę. Wiem też, że kursy cieszą się wielkim zainteresowaniem. Ale kim jest właściwie przewodnik terenowy? Z definicji – to osoba, która posiadając odpowiednią wiedzę i uprawnienia, oprowadza turystów po wybranych obszarach czy też obiektach. Gdyby mierzyć liczbę przewodników tą miarą, to wydaje mi się, że taka lista znacznie się skróci. Nie każdy bowiem, kto ukończył kurs, podejmuje tego rodzaju działal-

ność. Różne są powody czy motywy, jakimi kierują się osoby, które planują odbyć taki kurs. Mam przyjemność oprowadzać wycieczki z kandydatami na przyszłych przewodników, czasem są okazje porozmawiać na ten temat. Część osób, podobnie jak ja, związana jest emocjonalnie z Puszcą Kampinoską, wychowali się w niej,

Nie brak też takich osób, które planują po kursie prowadzić swoją działalność w mediach społecznościowych. To bardzo popularne szczególnie dzisiaj. Są też jednak i tacy, którzy jako przewodnicy kampinoscy ochoczo włączają się jako wolontariusze, biorąc udział w pracach na rzecz Parku. Myślę, że trzeba spojrzeć na te kur-



lub jej pobliżu. Chcą poznać lub pogłębić swoją wiedzę, ale niekoniecznie planują potem jakąś aktywność.

sy znacznie szerzej, jako na okazję do szerzenia świadomości przyrodniczej i edukacji dla potrzeb ochrony przy-

rody. Kampinoski Park Narodowy jest naszym wielkim skarbem, a w takich osobach znajduje dobrych ambasadorów.

– Skąd u Pana pomysł, aby zostać kampinoskim przewodnikiem?

– Od kiedy tylko pamiętam, zabierałem ze sobą do Puszczy Kampinoskiej znajomych. W szkole średniej byli to koledzy z klasy, potem przyjaciele ze studiów. Wędrowaliśmy, czasem jechaliśmy rowerami. Oczywiście opowiadałem im o historii,

storią i przyrodą w tle. Wspominam to bardzo mile. Pamiętam taką zabawną historię. Kiedyś, będąc w kilka osób na szlaku, opowiedziałem mojemu znajomemu o mrówkolwie – nie wierzył, że takie stworzenie u nas żyje. Myślał, że z niego żartuję. Za wszelką cenę usiłował to sprawdzić w internecie, ale nie było zasięgu... Byliśmy głęboko w Puszczy. Jeszcze dziś czasem wspominamy tę sytuację z uśmiechem na twarzy. Kiedy w 2017 r. pojawił się pierwszy kurs na przewodnika po Kampinoskim Parku Narodowym, pomyślałem,

bliższa rodzina, za co jestem im bardzo wdzięczny.

– Związany jest Pan z Puszczą od dziecka...

– Tak. Wychowałem się w Ławach, to była wieś na północ od Zaborowa – była, bo już nie istnieje. Została objęta programem dobrowolnych wykupów gruntów przez Park. Tutaj, na Ławach, spędziłem wczesne dzieciństwo, a później bywałem bardzo często, aż do czasu, gdy dziadkowie się wyprowadzili. Ale z Puszcą



Obcowanie z naturą – niezwykle doświadczenie dla dziecka, Ławy, lata 70. XX wieku

pokazywałem interesujące miejsca. Mówiłem o zwierzętach, roślinach, o tym wszystkim, co mijaliśmy na szlaku. Widziałem ich wielkie zainteresowanie otaczającą nas naturą. To były takie pierwsze wycieczki z hi-

że to dobry pomysł, aby poszerzyć wiedzę. Nie tylko swoją – opowiedzieć o Puszczy też szerszej grupie odbiorców, już niekoniecznie tylko bliskim znajomym. Do tego ostatecznego kroku popchnęła mnie naj-

czną Kampinoską związana jest cała moja rodzina od strony mamy. Rodzina dziadka osiedliła się tutaj w 1820 r., kiedy to Wincenty Rogala przybył do Puszczy spod Sandomierza. Rodzina babci sprowadziła się z okolic

Poznania, który znajdował się wtedy pod wpływami pruskimi. Oto w 1754 r. Maciej Czekala zamieszkujący

ko działa się w nieustannym biegu, czas ciągle poganiał, a dni przeskakiwały jak obrazy w kalejdoskopie. I ten

która chciała dać o sobie znać i podkreślić swoje istnienie. A na strychu, w tym samym domu, mieszkała cała gromada nietoperzy. Któregoś dnia, tuż przed zachodem słońca, doliczyliśmy się ich ponad 70. Dobrze to pamiętam – były różnej wielkości i zapewne były to różne gatunki. Tutaj natura wszędzie była na wyciągnięcie ręki. Poznawałem ją nieustannie i ciągle byłem zaskakiwany jej obfitością i różnorodnością. Tego wszystkiego nie sposób zapomnieć. Myślę, że te obrazy w jakiś sposób ukształtowały mój stosunek do świata i przyrody. Ale wieś stopniowo ustępowała miejsca naturze. Ubywało gospodarstw. W ślad za odchodzącymi mieszkańcami znikwały pola i łąki, wszystko stopniowo dziczało. Natura wydzierała to wszystko, co niegdyś jej zabrano. Tu, gdzie jeszcze kilka lat temu rosoło zboże, teraz ku górze spoglądały młode modrzewie, sosny i dęby. W tym zmieniającym się środowisku niektóre gatunki czuły się lepiej, inne pewnie trochę gorzej, pojawiały się także nowe, a jeszcze inne emigrowały za człowiekiem. Ławy stawały się na powrót puszcza.



Po gospodarstwie pozostaną tylko ceglane słupy, Ławy, lata 70. XX wieku

w Rybitni (dziś Rybitwa) przyjął katolicyzm, a jego syn, Jakub, zrobił to cztery lata później. Znajdujemy przy nich łaciński zapis: *advens de Prussia luteranus* – „przybysz z Prus, luteranin”. Ich nazwisko brzmiało wtedy jeszcze „Cekala”, nawet jeszcze dziś możemy znaleźć jego ślady w takiej właśnie pierwotnej formie na cmentarzu w Kampinosie. Jak widać, na tak długim odcinku czasowym mój osobisty związek z Puszcza wydaje się nader krótki.

– Jaki obraz Puszczy zapisał się w Pana pamięci?

– Puszcza, którą pamiętam z tamtych czasów, to lasy poprzecinane wyludniającymi się wioskami, a wśród nich wspomniane już wcześniej Ławy. To było niezwykle miejsce. Wieś jak wyspa w otoczeniu zieleni. Już sama droga do niej sprawiała wrażenie, jakbyśmy wędrowali do trochę innego świata. Właśnie dlatego wspominał nieraz, że dorastałem w dwóch różnych wymiarach. Dostrzegłem to zwłaszcza, gdy na co dzień zacząłem dojeżdżać do szkoły średniej w Warszawie. Zgiełk miasta, wszechobecni ludzie, szybkie życie, cywilizacja ze wszystkimi jej zdobyczami – to był ten pierwszy, wielki świat. Tu wszyst-

drugi świat, który był zaprzeczeniem pierwszego. Spokój i cisza, zieleń, inny zapach powietrza, tu wszystko właściwie było inne, jakby ten czas gdzieś się zatrzymał, jakbyśmy nagle znaleźli się w trochę innej epoce. Jadwiga Kobędzina pisała w 1970 r., że Puszcza Kampinoska u bram Warszawy jest anachronizmem. Tak, tutaj można było zobaczyć obrazy, które przynajmniej w okolicach Warszawy odeszły już do historii. Jeszcze w końcu lat 80. widziałem żniwa z kosą i sierpem, pracę cepem, orkę koniem i inne codzienne zajęcia, które były już na wymarcu. Ponieważ nie używano się tutaj prawie nawozów, każda łąka tętniła życiem, każde zagłębienie, gdzie stała woda, pełne było najprzeróżniejszych stworzeń. Proszę sobie wyobrazić, że pod dachem naszego domostwa (moich dziadków), tuż nad oknem, wisiało jakieś dwadzieścia, a może jeszcze więcej jaskółczych gniazd. Tych oknówek było tak wiele, że niektóre gniazda przyklejały one pod spodem innych, bo nie było dla nich już wolnych miejsc. Nad nimi mieszkały wróble, w eternicie. Poranny koncert był jedyny w swoim rodzaju. Za to wieczorami cała okolica zanosila się żabim rechotem. Każda sadzawka, każdy rów i dół miały swoją orkiestrę,

– Pasja historyczna to również zamiłowanie wyniesione z domu?

– Od kiedy pamiętam fascynowały mnie stare opowieści. Pobudzały moją wyobraźnię. Niektóre niekoniecznie były odpowiednie dla mojego wieku. Na przykład wojna – to przecież nie temat dla dziecka. Ale to tylko wciągało mnie bardziej. Zresztą dziecięca ciekawość przekracza często granice, które się jej stawia. Zamęczałem więc starszych pytaniami o powstanie, ukryte karabiny, żołnierzy, ale też o ich dzieciństwo i młodość. Wszystko mnie interesowało, a każda odpowiedź rodziła pięć następnych pytań. Opowiadali mi o tym dziadkowie i starsi mieszkańcy. Mówili o tym, co zapamiętali i co się tutaj wydarzyło. Historia jako przedmiot w szkole stała się więc przedłużeniem tych opowieści, tylko tutaj nie mogłem już tyle

pytać. Za to połykałem książki, jedna za drugą. Z czasem moje zainteresowania historią zaczęły wykraczać poza jej podstawowy, powszechny nurt. Na studiach miałem dla odmiany historię państwa i prawa. Posiadałem już wówczas ogólne wyobrażenie o tym, co miało miejsce na przestrzeni wieków. W tym obrazie było już tło, potrzebowałem miejsca, którym się zainteresuję... Naturalnie skierowałem się w stronę Puszczy Kampinoskiej i jej bliskich okolic. Teraz dotykając poszczególnych fragmentów, wchodzenie w detale dają mi wielką satysfakcję. Stawiam sobie pytanie i szukam odpowiedzi. Dla przykładu: skoro jesteśmy już przy tych moich ławach, skąd wzięła się nazwa wsi? Czy raczej mają ci wszyscy, którzy dotychczas zabrali głos? To prowadzi do fantastycznych odkryć. Okazuje się, że ławy to nie ławki w karczmie czy piaszczyste ławie, jak sądzono. Ławy to „most”, kładka, czyli – jak to określano dawniej – ława, przejście nad wodą. Często jakieś zdjęcie staje się drogowskazem do znalezienia nowych nieznanych faktów. Zapisy metrykalne, archiwa, stare mapy, czasem świadkowie potrafią bardzo pomóc w znalezieniu odpowiedzi. I to jest fascynujące, że możemy na przykład poznać historię rodziny, która żyła we wsi Grabina od 200 lat, a jedyny ślad, jaki pozostał tu, na miejscu to, niewielka kapliczka i fragment krzyża. To często zwykłe historie, ale bardzo poruszające.

– Ławy to jedna z miejscowości, które zostały objęte procesem wykupu gruntów, prowadzonym od 1975 r. przez Kampinoski Park Narodowy. Tereny dawnych domostw zostały pozyskane dla przyrody. Wraca Pan często w te miejsca? Z sentymentem? Żalem...?

– Oczywiście, że wracam, to już zawsze będą dla mnie miejsca szczególne. Zresztą nie tylko ja, przez wiele lat wracali i wracają tam wszyscy, którzy tutaj mieszkali,

oni czuli i czują to tak jak ja. Chcą jeszcze raz zobaczyć znajome drzewo, ostatnie kawałki płotu i ślad po dawnym domostwie. Jeszcze kilka lat temu na ławach odbywały się czerwcowe spotkania mieszkańców wsi. Prawdziwe święto, z muzyką i śpiewem, ze wspomnieniami. Nie było tam żalu, był sentyment do tego wszystkiego, co było kiedyś, gdy byli młodzi. Było też szczęście i radość, że można na siebie popatrzeć i powspominać. Tutaj życie było trudne – słaba ziemia, ciężka praca i wszędzie daleko. Krajobrazy, jakie mieli przed oczami – chociaż piękne i nostalgiczne – nie wystarczały, brakowało warunków. A świat wokół uciekał do przodu, więc chwyтали się każdej okazji i odchodzili z ław.

– Które z miejsc w Parku są Panu najbliższe, poza tymi oczywistymi?

– Oh! Trudne pytanie, jest ich tak wiele! Tak szybko przychodzi mi do głowy droga z Zaborowa Leśnego do Wygląd Górnych przez Kalisko. Kiedyś biegła tędy normalna droga, taka dla wiejskiego wozu, normalna z nazwy, bo tutejsza trytwa nie była łatwa do przebycia, szczególnie wiosną. To dlatego dziś jest tutaj najdłuższa drewniana kładka w Parku. Nie każdy turysta jest gotowy na kąpiel w zimnej wodzie. I chociaż często jej teraz brak, to samo miejsce wiosną ma swój niepowtarzalny urok. Niezwykłe są też wielkie otwarte przestrzenie pod Zaborowem, kiedyś były tutaj rozległe pola tutejszego PGR, dziś to miejsce przypomina olbrzymie łąki z widokiem na Puszczę Kampinoską. Tędy chodzono kiedyś do Zaborowa na skrót – pamiętam to doskonale z dzieciństwa. Niezwykle sentymentalne są dla mnie Górki i Zamość, resztki ludzkiej bytności w Puszczy. Podróż w czasie. Albo też Kanał Zaborowski przecinający drogę w Deblach, tak, drogę! Niedługo tędy jeżdżono do Leszna. Dziś w tym miejscu jest niepozorna ście-

żyna i mostek, na którym często zatrzymują się turyści. Szczególnym miejscem jest dla mnie mogiła Powstańców Styczniowych w Zaborowie Leśnym. Bliskie są mi też drzewa. Wiekowe dęby, lipy, graby. Milczący świadkowie historii.

– Udziela Pan wywiadów, ciekawie opowiada o Puszczy, dzieląc się przy tym ogromną wiedzą, przeprowadza Pan wywiady – m.in. z Adamem Robińskim... A kiedy przyjdzie czas na Pana książkę?

Nie ukrywam, że od dłuższego już czasu odczuwam potrzebę napisania książki o Puszczy Kampinoskiej. Tematem z całą pewnością będzie historia wsi Ławy i najbliższej jej okolicy. Gromadzę jeszcze materiały i mam nadzieję że wkrótce zacznę. Chciałbym, aby była to opowieść o wsi i ludziach tu żyjących. Wielkiej historii, która przetaczała się jak walec z całą swoją siłą, i tej małej, zwyczajnej, często dramatycznej i bardzo osobistej. O zwykłym życiu, pracy, radościach i smutkach zwykłych mieszkańców.

– W życiu zawodowym zajmuje się Pan czymś zupełnie innym. Czy Puszcza, prócz powiązań, o których mówiliśmy, daje Panu w pewnym sensie odskocznnię od dnia codziennego? Co można w niej znaleźć? Ciszę? Spokój? Natchnienie?

– Myślę, że w czasach, w których żyjemy, coraz częściej brakuje nam równowagi. Codzienny natłok spraw i problemów powoduje, że żyjemy coraz szybciej, w wielkim chaosie i stresie. Puszcza, las, a czasem choćby park są doskonałymi miejscami, aby tę równowagę odzyskiwać. One są przeciwieństwem tego wszystkiego, co nas otacza na co dzień. Tutaj hałas zastępuje cisza, nigdzie się nie spieszymy, możemy pozbierać myśli i naładować akumulatory. To pozwala nam na chwilę zatrzymać się, odskoczyć, zdystansować. Myślę, że to jest ważne i bardzo potrzebne,

dla mnie osobiście Puszcza jest miejscem, które mnie pobudza do działania i inspiruje.

— Rodzina podziela Pana fascynację tym miejscem? Spacerujecie wspólnie po Puszczy?

— Oczywiście, jeśli jest tylko czas i warunki pozwalają, to pakujemy plecak i planujemy trasę. A jest w czym wybierać, Kampinoski Park Narodowy jest rozległy. Teraz szczególnie chcemy poznać miejsca znacznie mniej odwiedzane, w zachodniej części, tam jednak jest spokojniej i wcale nie mniej ciekawie.

Puszcza mierzy się dziś z wieloma problemami, one będą miały wpływ na jej przyszłość. Sąsiedztwo wielkiej aglomeracji, jaką jest Warszawa, ma na nią coraz większy wpływ. I to wpływ bardzo negatywny. Mam tutaj na uwadze rosnący ruch turystyczny we wschodniej części Puszczy. Charakter jej terenu sprzyja wędrowaniu poza szlakami, a nielegalne trasy rowerowe często biegają szczytami wydm. Kiedy do tego wszystkiego dołączymy sezonową fotografię, zbieraczy grzybów i przejeżdżki quadem, to dopiero dostrzegamy, jakie mamy kłopoty. Park Narodowy to przecież nie jest park miejski. Ko-

brzymi wpływ na charakter tych terenów, na faunę i florę. Brakuje tej kampinoskiej „mokrej” wiosny, którą pamiętam jeszcze z lat 90. Przed nami jest więc wiele pytań i wiele wyzwań. Gdy spojrzymy jednak na ostatnie kilka wieków historii Puszczy, to przy całym tym dramatyzmie, z jakim się zetknęła, miała też bardzo wiele szczęścia. Dla przykładu potop szwedzki, który był dla naszego narodu największą katastrofą, dla Puszczy Kampinoskiej okazał się drogocenny. O cały wiek zatrzymał pochód człowieka do jej głębi i ocalił ją na dłużej. Gdy w końcu XVIII wieku tereny te przypadły Prusom, szykowany był



Wspomnienia uchwycone w kadrze...

— Z perspektywy człowieka znającego to miejsce jak mało kto, jak Pan widzi przyszłość Puszczy? Jaka ona będzie za kolejne pół wieku?

— Z całą pewnością trochę się zestarzeje – i dobrze jej to zrobi. Będzie bardziej naturalna. Znikną kolejne osady i resztki wsi w jej wnętrzu, coraz trudniej będzie dostrzec tutaj ślady ludzkiej działalności. Ale to, jaka ona będzie, w dużej mierze zależy od nas, od naszej świadomości i od naszych decyzji i działań.

lejnym problemem Puszczy jest presja osiedleńcza wokół Kampinoskiego Parku Narodowego. Zielone sąsiedztwo przyciąga nowych mieszkańców. Znikają naturalne korytarze ekologiczne, przybywa domów, płotów i siatek, otaczamy park czymś na kształt parkanu. Są też problemy, na które mamy bardzo ograniczony wpływ. Postępujące zmiany klimatyczne. Woda, której obecność w Puszczy Kampinoskiej była czymś naturalnym, dziś staje się rzadkością, wyjątkiem. Jej brak wywiera ol-

już plan głębokiego zagospodarowania wnętrza puszczy, ale wszystko wkrótce pokrzyżowały wojny napoleońskie, a potem powstania narodowe. Miała więc nasza Puszcza Kampinoska wiele szczęścia na swojej drodze i wierzę, że to szczęście jej nie opuści. Dbajmy o nią! Dla dobra przyrody i naszego wspólnego.

Dziękuję za rozmowę.

Magdalena Kamińska
fot. arch. prywatne Przemysława Mikuska

Z SIATKĄ NA RDESTOWCE,

CZYLI NOWY SPOSÓB NA ZWALCZANIE INWAZYJNEGO GATUNKU ROŚLINY W PUSZCZY KAMPINOSKIEJ — DOŚWIADCZENIE PO 1. ROKU ZABIEGU

Rdestowiec Reynoutria to wieloletnia dwupienna roślina, obca geograficznie dla Polski, pochodząca z Azji Wschodniej. Jest prawnie zakazana w Polsce*. Wszystkie taksony tego rodzaju: rdestowiec ostrokończysty (japoński, [*Reynoutria japonica*]), sachaliński (*R. sachalinensis*) i ich mieszańców, rdestowiec pośredni (*R. ×bohemica*) występują w Polsce (KPN jest w ich zasięgu), zostały uznane za inwazyjne gatunki obce stwarzające zagrożenie dla Polski rozprzestrzenione na szeroką skalę na tzw. liście ministerialnej gatunków inwazyjnych w rozporządzeniu Dz.U. 2022 poz. 2649.

Sposoby rozprzestrzeniania się i skuteczność zwalczania gatunku

Rdestowce to jedno z najbardziej inwazyjnych i najtrudniej zwalczanych roślin. Rozmnażają się przede wszystkim poprzez rozrost i fragmentację kłaczy oraz pędów, rzadziej za pomocą nasion. Uszkodzenie nadziemnych części roślin, np. przy koszeniu, pobudza powstawanie nowych pędów. Nowa roślina może rozwinąć się już z centymetrowego fragmentu kłacza o wadze nieprzekraczającej 0,7 grama, podobnie jak z niewielkiego odcinka pędu zawierającego pojedynczy węzeł, umieszczonego w glebie lub wodzie. Kłacze charakteryzują się szybkim wzrostem nawet do 5–7 m w ciągu roku, przez co szybko rozprzestrzeniają się i poszerzają zajmowane stanowiska w promieniu od 7 do ponad 20 metrów od macierzystej rośliny. Wrastają na głębokość 2–3 m, stąd duża trudność w ich usuwaniu. Ich siła potrafi przebić asfalt i rozsądzić beton.

Dotychczas stosowane metody zwalczania rdestowców polegają głównie na mechanicznym usuwaniu pędów nadziemnych oraz kłaczy poprzez ich wykopywanie lub wrywanie, z jednoczesnym przesiewaniem gleby, w celu usunięcia choćby najmniejszych fragmentów kłaczy (ta metoda właściwie wykonana jest obiecująca), a także

na koszeniu pędów nadziemnych, co niesie ze sobą ryzyko większego rozprzestrzenienia, stosowaniu geowłókniny (zabiera niestety światło również potencjalnym gatunkom rodzimym), jak również środków chemicznych (w obszarach cennych przyrodniczo są ograniczenia).

Na razie nie ma w Polsce na tyle długich badań, aby uznać, że któraś metoda trwale usuwa rdestowca, ale wiele z nich jest obiecujących. Zbiór

Z. Dajdok, Z. Celka, B. Tokarska-Guzik, (GDOŚ, 2022).

Zwalczanie rdestowców w Kampinoskim Parku Narodowym

Z roku na rok przybywa nowych stanowisk rdestowca w Kampinoskim Parku Narodowym i jego otulinie. Jeszcze w 2014 r., kiedy powstała publikacja *Inwazyjne gatunki roślin w Kampinoskim Parku Narodowym i w jego sąsiedztwie* pod red. A.



Rdestowce to jedno z najbardziej inwazyjnych roślin

dotychczasowej wiedzy i doświadczeń zebrano m.in. w publikacji *Metody zwalczania rdestowców. Kompendium* pod red. K. Bzdęga, K. Mazurska,

Otręby i D. Michalskiej-Hejduk, nie stwierdzono stanowisk rdestowca pośredniego, które teraz występują w KPN. Park od lat prowadzi trudną



Wygląd stanowisk rdestowca przed zabiegiem:
1 – latem 2023 r.,
2 – wiosną 2024 r. (tuż przed zabiegiem)



walkę z tym gatunkiem. Na jednych stanowiskach stosowaliśmy metodę wykopania całej rośliny wraz z kłączami (efekt jest całkiem dobry, choć corocznie wykasza się lub wyrwa nowe odrastające pędy), w innych geotłókninę (efekt jest zależny od stanowiska, na razie również są odrósła), ściółkowanie (za wcześniej na określenie efektów). Na jednym stanowisku w połowie jednego sezonu wegetacyjnego rdestowiec był rażony prądem w ramach projektu Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska pt. „Opracowanie zasad kontroli i zwalczania inwazyjnych gatunków obcych wraz z przeprowadzeniem pilotażowych działań i edukacją społeczną”. Z racji zbyt krótkiego oddziaływania metoda ta nie przyniosła pożądanych rezultatów. Podsumowując, dotychczasowe metody przyczyniają się co najwyżej do ograniczenia populacji, jedne mniej, drugie bardziej, jednak wszędzie rdestowiec odrasta. Wczesną wiosną 2024 r.

na kilku jego stanowiskach zaczęliśmy stosować kolejną metodę – siatkowanie.

Na czym polega metoda siatkowania?

Metoda siatkowania jest rekomendowana przez autorów *Kompendium* do stosowania na cennych obszarach chronionych, takich jak parki narodowe, i jest uznawana za skuteczną metodę trwałego pozbycia się rdestowca. Polega na jednorazowym okryciu powierzchni zajętej przez roślinę stalową siatką o małych oczkach (węższych od średnicy łodyg, co utrudnia im wzrost i przecina część łodyg) w 1. roku działań. W kolejnych latach pozostają jedynie prace kontrolne, polegające na monitorowaniu stanu powierzchni objętej działaniami, poprawkami materiału i sprawdzaniu, czy nie ma nowych odbić

na przylegających obszarach. Siatka ma pozostawać w danej lokalizacji co najmniej 5 lat.

Jak wykonujemy siatkowanie w KPN?

Wczesną wiosną (przełom marca i kwietnia) 2024 r. usunęliśmy suche nadziemne pędy rdestowców pozostałych z poprzednich sezonów wegetacyjnych i złożyliśmy na przyłomie bezpośrednio przy każdym stanowisku. Pędy można było bezpiecznie rozdrobnić, bo w tym stadium nie stanowią zagrożenia. Na ostatnim stanowisku nowe pędy nadziemne były już w fazie wzrostu, dlatego usunięte pojedyncze młode łodygi musieliśmy zabezpieczyć przed rozwianiem do całkowitego ich wyschnięcia, aby nie dopuścić do rozprzestrzenienia się gatunku poza stanowisko. Tylko całkowicie wysuszone części roślin uznaje się za bezpieczne dla środowiska (zalecany czas suszenia: od tygodnia do sześciu tygodni w za-

leżności od ilości biomasy i warunków lokalnych, natomiast kłaczy przy innych metodach – nawet 72 dni). Na tak przygotowanej powierzchni rozłożyliśmy metalową siatkę pasami, nakładając na siebie kolejne pasy, umocowaliśmy miejsca łączenia siatki i zabezpieczyliśmy gałęziami drzew przed podnoszeniem jej przez rosnące pędy rdestowca. W dalszej części roku odbywała się jedynie kontrola stanowisk.

Pierwsze wrażenia i co dalej

Częściowe efekty tej metody można obserwować na każdym etapie jej trwania, ale **skuteczność zwalczania**





Etapy realizacji:

A – start podczas wzrostu młodych pędów

B – rozłożenie suchych zeszlatorocznych pędów przy stanowisku

C – rozłożenie siatki

D – umocowanie i zabezpieczenie gałęziami siatki

E – postawienie tablic z informacją o prowadzonym zabiegu

Rdestowca tą metodą ocenia się po 5 latach.

Na naszych stanowiskach w 1. roku zabiegu rdestowiec niestety rósł dalej. Wprowadzie siatka przecinała część łodyg, odcinając pędy, ale część z nich była zraniona, ale regenerowała się i rosła dalej. Z czasem jednak łodygi robiły się niższe i cieńsze, zwłaszcza na wysokości siatki. Zagęszczenie pędów nadziemnych również było mniejsze. Dostęp światła przez oczka

siatki umożliwiał wzrost gatunkom rodzimym, czego nie obserwowano przed rozpoczęciem zabiegu. Metoda siatkowania generuje największą pracochłonność i najwyższe koszty w 1. roku zabiegu. Zdecydowaną zaletą usuwania suchych zeszlatorocznych pędów jest brak niebezpiecznych odpadów i ryzyka przypadkowego przeniesienia tej rośliny w nowe miejsca, gdzie założyłaby nowe kolonie. Widok odrastających pędów w czasie sezonu wegetacyjnego budzi obawy co do

skuteczności tej metody, ale zbroimy się w cierpliwość i chcemy sprawdzić możliwość zwalczania rdestowca przez następne lata projektu.

Realizacja projektu usuwania rdestowca jest możliwa dzięki środkom z projektu LIFE19 NAT/PL/000746 – Kampinos WetLIFE, czyli Kampinoskie Bagna 2.

tekst i zdjęcia: Agnieszka Gutkowska

Rdestowiec jest rośliną prawnie zakazaną w Polsce. Zgodnie z ustawą o gatunkach obcych z dnia 11 sierpnia 2021 r. (Dz.U.2023.1589), określającą ramy prawne dot. przeciwdziałania rozprzestrzeniania się inwazyjnych gatunków obcych w przyrodzie, oraz rozporządzeniem wykonawczym w sprawie listy inwazyjnych gatunków obcych z dnia 9 grudnia 2022 r. usuwanie powyższych gatunków jest obecnie obowiązkiem właściciela działki lub zarządcy terenu. Lista nie wymienia wszystkich gatunków inwazyjnych roślin i zwierząt spotykanych w Polsce, jedynie wyróżnia część z nich, takich, które podlegają szczególnej kontroli występowania i stosowania działań zaradczych.

Jak przejść dawne mokradło suchą stopą, czyli kilka słów o Ławach

Wszystkim miłośnikom Puszczy Kampinoskiej „ława” (ławy) kojarzy się z dziś już nieistniejącą miejscowością położoną we wschodniej części tego kompleksu między Obszarami Ochrony Ścisłej Dębły i Kalisko, stosunkowo niedaleko od Zaborowa. Wkraczanie do ław od wschodu jest bardzo przyjemnym

łowie XIX wieku powstała wieś, która z czasem stała się jedną z najbardziej ikonicznych miejscowości Puszczy Kampinoskiej¹. Wszystko za sprawą tajemniczego głazu znajdującego się na jej końcu, monumentalnych dębów rosnących na okolicznych grondach i – w moim odczuciu – także dzięki mostkowi, przerzuconemu przez Ka-

kuskiem – rozmawialiśmy o znaczeniu tej nazwy. Przemek opowiadał, że najczęściej spotykana wśród kampinoskich przewodników etymologia związana jest z ławą, czyli miejscem do siedzenia. Wielu budowało tu opowieść o ławach, na których wypoczywano podczas pobytu w okolicznych karczmach. Inni z kolei opowiadali o ławach wystawianych przed dawnymi domostwami. Z kolei Lechosław Herz uważał, że nazwa wsi mogła oznaczać „piaszczystą mieliznę rozdzielającą [...] dwie torfowiskowe kotliny bagienne”. Jest jednak jeszcze jedno znaczenie, które wydaje się najbardziej prawdopodobne. W swoich ławskich historiach Przemek wspominał o tym, że jego wuj – zakorzeniony w tutejszym krajobrazie od pokoleń – nazywał ławami drewniane kładki, które przerzucano przez kampinoskie cieki, by



Majestatyczne dęby w Ławach

doświadczeniem. Idąc od strony Zaborowa najpierw niebieskim, a potem zielonym szlakiem, po minięciu Trytew i Wyględów Górnych, zobaczymy przed nami prostą drogę, która wprowadza nas w bardzo subtelny sposób w sam środek krajobrazu, który dziś istnieje już tylko na starych fotografiach i w ludzkiej pamięci. Tu, między wydrami, grondami, podmokłymi olsami i mokradłami centralnego pasa Puszczy Kampinoskiej w pierwszej po-

nał Zaborowski, łączącemu do dziś dawną wieś Ławy z resztą puszczańskiego kompleksu. Zresztą ów mostek zyskał także status kultowego, ponieważ w dwudziestolecie międzywojennym miał tu miejsce jeden z etapów pierwszego terenowego rajdu samochodowego.

Chodząc po pozostałościach gospodarstw wsi z dawnym mieszkańcem jednego z nich – Przemysławem Mi-

umożliwić ludziom i zwierzętom przekroczenie wody w miarę suchą stopą. Ta interpretacja nazwy uruchomiła we mnie wielomiesięczne poszukiwania różnego rodzaju śladów w przeszłości, które potwierdziłyby lub zaprzeczyłyby tej interpretacji.

¹ Ostatnio dużo miejsca poświęcił jej A. Robiński, *Puszcza domowa. Co kryje Kampinos* (Wydawnictwo Czarne, 2024). Por. L. Herz, *Puszcza. Opowieści kampinoskie* (Wydawnictwo Iskry, 2022), s. 44–49.

Aby lepiej zrozumieć, dlaczego ława mogła być właśnie drewnianą kładką, należałoby przenieść się w czasie 200 lat wstecz. Musielibyśmy znaleźć się na obszarze kampinoskiego pasa mokradeł w momencie, w którym człowiek dopiero zaczynał w bardziej zdecydowany i świadomy sposób wkraczać w ten obszar, i zobaczyć, z czym musiał się mierzyć, chcąc okiełznać dziką puszcę. W tych ćwiczeniach wyobraźni z pomocą przychodzi nam jedna z XIX-wiecznych map, jaka zachowała się do dzisiaj, datowana na 1821 r. W momencie, gdy przymierzano się do kolejnej próby melioracji Puszczy Kampinoskiej w latach 20. XIX wieku, obszary położone wzdłuż dzisiejszego Kanału Łasica były w zasadzie mozaiką

Inne Ławy

Wiem, że może zabrzmieć to brutalnie, ale niestety kampinoskie ławy nie są jedynymi. W innych rejonach Polski zlokalizowane są przeróżne wariacje tej nazwy, widoczne zarówno w strukturze osadniczej, jak i w warstwie hydronimicznej, czyli nazwach wodnych, w skład których wchodzi np.: bagna, strumienie, rzeki, a nawet jeziora. Na przykład *Elektryczny słownik hydronimów* redagowany przez Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie wyróżnia strugę Ława, która jest południowym dopływem Biełty, kanału łączącego się z Brzozówką, potem Biebrzą i Narwią, a finalnie z Wisłą (zob. mapa na s. 13). Istniała w przeszłości też struga Ława, będąca

mierze na wschodniej ścianie naszego kraju, ale także na terenie dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego i częściowo śląskiego. Ławy i Ławki powstawały tam, gdzie krajobraz stawał się coraz bardziej bagienny i trudny do przebycia. Dużą rolę odgrywało także rozlewanie się wody po okolicznym krajobrazie, na co może wskazywać nagromadzenie tych nazw w dolinie Biebrzy czy na dzisiejszym pograniczu polsko-litewskim, które przed dwoma wiekami było absolutną krainą dzikich i bezkresnych mokradeł.

Wygląda zatem na to, że nazwa „ława” mogła być związana z krajobrazem o częściowo antropogenicznym charakterze będących efektem adaptowania ówczesnych mokradeł do celów wypasu zwierząt gospodarskich³.



Fragment planu melioracyjnego środkowego pasa kampinoskich mokradeł z 1821 r. Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zbiór kartograficzny, sygn. 291-3

podmokłych olsów i niewielkich poletek obsianych zbożem (najczęściej żytem) lub przeznaczonych do wypasu krów. Zapewne musiało podobnie to wyglądać na obszarze, gdzie założono w 1. połowie XIX wieku ławy, które zresztą były w początkowej swej fazie osadą budniczą².

prawym dopływem Wisły w gminie Wąsosz, której nazwa była znana już od początku XV wieku. Również nad Biebrzą odnotowano występowanie bagna o nazwie Ławki na południe od wsi Brzeziny. Analizując rozmieszczenie nazw wywodzących się od ław, można zauważyć, że największe ich skupisko znajdowało się w głównej

Na to przynajmniej wskazuje opis jednego z ostępów⁴ położonych na terenie Puszczy Białowieskiej u schyłku XVIII wieku:

Ze wsi Hłowskiem graniczy ostęp nazywający się Ławy, przez który rzeczka pod tymże imieniem Ława płynie, nad którą najduje się łąk błotnych do wozów 150,

² Niestety jak na razie nie odnalazłem mapy dóbr zaborowskich, która mogłaby coś podpowiedzieć w tej kwestii, natomiast można przyjąć tu pewną analogię wynikającą z ukształtowania terenu. Ławy położone były na pasie mokradeł między wydmami na linii Rostoka–dzisiejsze Palmiry–Izabelin a Równiną Błońską zaczynającą się na wysokości Zaborowa.

³ O tym procesie można przeczytać m.in. w: S. Łotysz, *Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku* (Universitas, 2022).

⁴ Ostęp w tym znaczeniu oznacza 'trudno dostępne miejsce w puszczy'.



Fragment dzisiejszego pogranicza polsko-litewskiego na wojskowej mapie Textora. Źródło: www.atlasfontium.pl (dostęp: 20.03.2025).

które leśnictwo na postożne⁵ rozdaje. Gruntu w tym ostępie żadnego nie ma, lasy wypustoszone, same chrusty. Ten ostęp już za trybą do leśnictwa zupełnie należy i tryba od ciągłych gruntów większych wycięta była, lecz przez nieczułość oficjalistów leśnych, że nie kazali odnawiać, zarosła⁶.

Jeśli spojrzymy na dawne mapy z około 1800 r., zauważymy, że – podobnie jak w Puszczy Kampinoskiej – na zabagnionych terenach znajdowały się różne osady zamieszkałe przez wolną ludność (odpowiednik znanych nam lepiej budników), które ulokowane były na mineralnych wyspach. Udeptane drogi prowadziły więc na pewno suchszymi miejscami, natomiast tam, gdzie lokalne warunki terenowe nie

elementem takich zabagnionych krajobrazów. Podobnie rzecz ma się na mapie wsi Wieczerzewice z 1754 r. (dziś znajdującej się w okolicach Mińska na Białorusi), na której oznaczone są przejścia między lasem i bagnem (podpisane zresztą jako mosty), ale też w środku zbiorowiska leśnego, gdzie łączą jedno pole z drugim.

Zdetronizowana królowa kampinoskich krajobrazów

Środowiskowo-osadnicza etymologia kampinoskich łąw jest kolejnym przykładem pokazującym, że zdecydowana większość nazw Puszczy Kampinoskiej związana jest przede wszystkim z dawną cechą tego obszaru, czyli mokradłami. Cecha ta stopniowo ulegała zapomnieniu, gdyż w przeszłości podejmowano wiele prób (niestety skutecznych), aby pozbyć się wody z puszczy. Wojnę wodzie wypowiediano podczas przejścia tych terenów przez Prusy pod koniec XVIII wieku, w latach autonomii po kongresie wiedeńskim, w czasach dwudziestolecia międzywojennego, aż do lat 70. XX wieku. Dziś większość z nas kojarzy Puszcę Kampinoską z morzem sosnowych borów, ale pojawia się pytanie, czy tak naprawdę prawdziwą dominantą tego krajobrazu nie powinna być

jednak wodno-błotnista breja porośnięta szuwarami i miejscami zajęta przez piękne i ciemne olszyny. Przed nami wciąż jest do odkrycia na nowo wiele historii związanych z dawnymi i obecnymi krajobrazami tego miejsca.

Niniejszy tekst jest efektem badań prowadzonych w ramach tematu grantowego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki pt. „Antropogeniczne przekształcenia środowiska Królestwa Kongresowego w kontekście procesów modernizacyjnych” (nr projektu 2022/47/D/HS3/02947). Chciałbym też serdecznie podziękować Szymonowi Jastrzębowskiemu za podzielenie się ze mną swoimi uwagami podczas pracy nad tekstem, a panu Maciejowi Szajowskiemu z Kampinoskiego Parku Narodowego za zilustrowanie go swoimi fotografiami.



Ols w okolicach Ław

dr Tomasz Związek – historyk środowiska, geograf historyczny i miłośnik starych map. Pracuje w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN i jest także członkiem stowarzyszenia Kampinoski Kolektyw Przewodnicki – ZaPuszczeni. W 2023 r. opublikował wspólnie z Szymonem Jastrzębowskiem i Jackiem Markiem książkę pt. *Puszcza Kampinoska. Opowieści o wydmach, mokradłach i sosnach. Przewodnik po krajobrazach przyrodniczo-kulturowych* (Wydawnictwo Paśny Buriat), w 2024 r. zaś partycypował w pisaniu *Vademecum kampinoskich bagien* (Regionalne Centrum Ekologiczne, REC Polska).



Fragment planu wsi Wieczerzewice z 1754 r. Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór kartograficzny, sygn. 446-39

pozwalaty na przekroczenie wodnej brei, kładziono łąwy, a te, jak widać to na przykład na pruskiej wojskowej mapie Textora, były wówczas stałym

⁵ Chodzi pewnie o opłatę wnoszoną cyklicznie za możliwość zbioru siana.

⁶ Za użyczenie materiałów z kwerynd archiwalnych na Ukrainie bardzo dziękuję dr. hab. Tomaszowi Samojlikowi z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży.

MONITORING SUKCESU LĘGOWEGO I DIETA PUSZCZYKA W KAMPINOSKIM PARKU NARODOWYM — SEZON 2025

W ramach monitoringu awifauny prowadziliśmy badania puszczyka. To już 19. sezon, w którym monitorujemy puszczyki na powierzchni ok. 1200 ha. Ich pisklęta były przy okazji obrączkowane. Puszczyki w naturalnym środowisku – kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy – przystępują do lęgów o ok. 1,5 miesiąca później niż te w stolicy. Wynika to z faktu, że aglomeracja warszawska stanowi swoistą wyspę ciepła, w której gryzonie, czyli główny składnik pokarmu puszczyka, zaczynają się szybciej rozmnażać. W ślad za tym idą puszczyki.



ale jeden z naszych puszczyków został zauważony po 6 latach od zaobrączkowania 70 km dalej – w województwie łódzkim. Była to samica z młodymi.

Ile puszczyków w tym roku?

W roku 2025 wynik jest średni (5 lęgów na 13), a lęgi bardzo rozciągnięte. Jeszcze będzie dogrywka z obrączkowaniem w dwóch gniazdach. Póki co sezon 2024 był rekordowy.

Jaki jest puszczyk?

Puszczyk „*Strix aluco*” jest szeroko rozprzestrzeniony w Europie, Azji i północnej Afryce, a w KPN jest najpospolitszą sową. Występuje w dwóch odmianach barwnych: brązowej i szarej. Często zdarza się, że osobniki w parze są w różnych formach barwnych, a w lęgu mogą być razem pisklęta szare i brązowe.

Obie formy doskonale kamuflują się w środowisku leśnym. Ich oczy są duże i ciemne, co pozwala na świetne widzenie w słabym świetle. W KPN w miarę po równo występują obie formy.

Kiedy można spotkać puszczyka?

Puszczyki są przede wszystkim ptakami nocnymi, chociaż czasami można je spotkać w ciągu dnia, np. jeśli podczas minionej nocy były ulewne deszcze lub ptaki mają problem z wykarmieniem piskląt w ciągu nocy. Mimo że puszczyki

Dlaczego obrączkujemy?

Obrączkowanie jest nieinwazyjną metodą, która pozwala nam lepiej poznać życie ptaków – ich wędrówki, długość życia, sukcesy lęgowe i zachowania.

Każdy puszczyk otrzymuje indywidualną obrączkę z numerem, dzięki której możemy śledzić jego dalsze losy. To cenne dane dla ochrony przyrody i planowania działań na rzecz tego gatunku. Zazwyczaj puszczyk jest gatunkiem osiadłym,



da innych ptaków drapieżnych lub nawet budynki. Sezon lęgowy tych ptaków rozpoczyna się pod koniec zimy. Samica składa zazwyczaj od 3 do 5 jaj, które wysiaduje przez 28–30 dni. Młode pozostają w gnieździe około miesiąca. Zanim jednak staną się w pełni samodzielne, przez pewien czas są dokarmiane przez rodziców. Młode puszczyki wychodzą z gniazd przed uzyskaniem zdolności do lotu, są wtedy w fazie tzw. gałęznika (za pomocą pazurów, skrzydeł i dzioba wspinają po pniach drzew na bezpieczne gałęzie, na których odpoczywają i oczekują na pokarm od rodziców).

W tegorocznym monitoringu sukcesu lęgowego i diecie puszczyka uczestniczyli: Michał Lewandowski, Adam Olszewski, Julian Rudziński i Olga Zawada.

tekst: Magdalena Kamińska,
Adam Olszewski

fot.: Julian Rudziński,
Adam Olszewski

mają doskonały wzrok, ich słuch jest jeszcze bardziej imponujący. Potrafią usłyszeć najmniejszy szmer i zlokalizować jego źródło z dokładnością do centymetra w zupełnej ciemności, co czyni je niezwykle skutecznymi łowcami.

Co jedzą puszczyki?

Puszczyk jest oportunistą pokarmowym, czyli korzysta z pokarmu, który w danej chwili jest najłatwiej dostępny. Jego głównym pożywieniem są małe ssaki (myszy, nornice, norniki), ale również ptaki, płazy i owady. Podczas wizyty w gniazdach puszczyków pobierane są wypluwki, czyli resztki niestrawionych ofiar, aby móc oznaczyć ich menu.

Gdzie mieszkają puszczyki?

Najczęściej gniazdują w dziuplach drzew, skrzynkach lęgowych typu E, ale zdarza się, że zajmują stare gniaz-



NIETOPERZE W KAMPINOSKIM PARKU NARODOWYM

Na przełomie roku 2024/2025 zakończyło się ostatnie w sezonie zimowym liczenie nietoperzy zimujących w Kampinoskim Parku Narodowym. Nie było rekordu, ale zima jaka była, każdy widział. Był to trzeci wynik w historii KPN – 1648 osobników reprezentowanych przez 8 gatunków.



Warto wspomnieć, że adaptacja małych piwniczek ziemnych na zimowiska nietoperzy w Kampinoskim Parku Narodowym rozpoczęta w 2010 r. została uznana przez niezależnych ekspertów jako jedna z najlepszych praktyk ochrony tych wyjątkowych ssaków w Polsce.

Dzięki odpowiedniej ochronie nietoperzy Puszcza Kampinowska jest obecnie największym zimowiskiem nietoperzy spośród polskich parków narodowych. Niewątpliwie Forty Modlińskie, które stanowią dwa pierścienie umocnień Twierdzy Modlin (niewielka część z nich znajduje się w KPN) wraz z Puszcą Kampinoską



stanowią największe zimowisko nietoperzy w centralnej Polsce. Wszystkie krajowe gatunki nietoperzy podlegają w Polsce ochronie gatunkowej, a trzy z wyżej wymienionych (nocek duży, nocek łydkowłosy i mopek) chronione są także w ramach Dyrektywy Siedliskowej Unii Europejskiej.

tekst i fot. Adam Olszewski

Na fotografowanie nietoperzy potrzebna jest zgoda na odstąpienie od zakazów wynikających z przepisów Ustawy o ochronie przyrody, którą autor posiada.

Najliczniejszym gatunkiem jak zwykle był gacek brunatny – 549 osobników (33,3%). Na drugim miejscu uplasował się mopek – 429 os. (26%), a na trzecim nocek Natterera – 380 os. (23,1%). Kolejne gatunki to: nocek rudy – 253 os. (15,4%), nocek duży – 17 os. (1,0%), gacek szary – 14 os. (0,8%), mroczek późny – 5 os. (0,3%) i nocek łydkowłosy – 1 os (0,1%).

skrzynek wykorzystywanych przez te zwierzęta od lata do jesieni.

Należy tu wspomnieć o przystosowaniu na hibernakula nietoperzy 195 piwniczki ziemne z gospodarstw wykupionych przez Park oraz bunkru w kompleksie budowli dawnego zapasowego punktu dowodzenia Układu Warszawskiego na Łużowej Górze. Poza wymienionymi piwniczkami i bunkrem nietoperze liczone także w dwóch fortach Twierdzy Modlin i zespole pięciu prochowni, które znajdują się na terenie KPN. Należy podkreślić, że nie kontrolowano kilkuset piwniczek ziemnych użytkowanych przez mieszkańców kampinoskich wsi, gdzie także można się spodziewać dużej liczby nietoperzy.

Liczenia prowadzono z różną częstotliwością: piwniczki kontrolowano dwa razy w ciągu zimy, fort jeden raz, a bunkier co miesiąc. Podczas kontroli wykonywane były: bieżące naprawy drzwi, zamknięć, zawiasów, wymiana klódek czy wywóz śmieci, gdyż część piwniczek i bunkier znowu były świadkami aktów wandalizmu.



Tak dobry wynik jest pokłosiem szeroko zakrojonych działań aktywnej ochrony nietoperzy w Kampinoskim Parku. Te latające nocą ssaki są u nas kompleksowo chronione: przysposobiono dla nich ponad 200 zimowisk oraz zamontowano 600

DZIKA ODYSEJA W KPN



Ostatni listopadowy weekend 2024 r., choć mroźny, podgrzał emocje. W Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym im. Jadwigi i Romana Kobendzów w Granicy, a także w Centrum Edukacji w Izabelinie realizowany był kolejny przystanek

Ekspedycji Odkrywców 2024–2025 Dzika Odyseja. W swojskiej i klimatycznej aranżacji – w stodole – odbyła się część pierwsza Dzikich Opowieści. W spotkaniu udział wzięło ponad 50 osób (!), którym nie straszna była zimowa aura.

Tajemnice Parku przed naszymi gośćmi odkrywali pracownicy: Anna Andrzejewska, Anna Kębłowska, Beata Bąk i Mariusz Morkowski. Nad wszystkim czuwał szef ekspedycji, niezawodny Krystian Tyrański. 24 listopada w Centrum Edukacji KPN



odbyło się drugie spotkanie, na którym również nie zabrakło rodzin, a także wolontariuszy Parku – Joanny Pachowskiej, która fotografuje kampsoską przyrodę, oraz Aleksandra Kamińskiego, który reprezentował Park w wielu biegach i na co dzień w ten właśnie sposób przemierza szlaki Parku. Gościom oraz prowadzącym – Marcie Powołowskiej i Krystianowi Tyrańskiemu – tego dnia towarzyszyły Katarzyna Fidler i Magdalena Kamińska z KPN.

tekst: M. Kamińska
fot.: J. Pachowska,

„WOLONTARIUSZ”

JEST JUŻ W GRANICY. NIECH ROŚNIE!



Liczna grupa wolontariuszy KPN, Granica, 2024 r.

Ta data przejdzie do historii! 1 grudnia 2024 r. w Granicy do rosnących przy Alei III Tysiąclecia drzew dołączył kolejny dąb – „Wolontariusz”.

Posadzony w podziękowaniu za zaangażowanie, jakie wkładają w pracę na rzecz ochrony przyrody Puszczy Kampinoskiej wolontariuszki i wolontariusze. W imieniu wolontariuszy drzewo posadzili Renata Gruszka i Sebastian Duś.

W wydarzeniu licznie udział wzięli wolontariusze i pracownicy KPN. Nie sposób wymienić wszystkich... Obecny był m.in. dyrektor Parku Mirosław Markowski wraz z zastępczynią Małgorzatą Mickiewicz oraz opiekunką kampinoskich wolontariuszy Dorotą Matuszyk.

Aleja III Tysiąclecia powstała w 1999 r. Celem jej stworzenia było rozbudze-

nie w społeczeństwie szacunku dla przyrody oraz uzmysłowienie wartości środowiska naturalnego dla naszego życia codziennego. W myśl hasła „Przyroda ponad podziałami” swoje dęby w ciągu trzech dekad posadzili tu m.in. prezydenci RP (Aleksander Kwaśniewski, Bronisław Komorowski), Prymas Polski Józef Glemp, Minister Ochrony Środow-

iska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Jan Szyszko, strażacy, leśnicy, harcerze...

tekst: Magdalena Kamińska
fot.: Joanna Pachowska
(wolontariuszka KPN)



MANDATY

Komu mandat...?

„Komu auto? Komu chatę? Komu awansować tatę?” – śpiewał kiedyś zespół Perfect. Dinozaury pamiętają! Wprawdzie samochodów i awansów nie rozdajemy, ale zdarza nam się wlepić mandaty i pouczenia. I tu kończą się żarty. Komu więc mandat, a komu ostrzeżenie? I od czego to zależy?

Ten tekst — mamy nadzieję — wyjaśni wszelkie wątpliwości

Lista zakazów obowiązujących w parkach narodowych jest długa. Określa ją artykuł 15 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody (Dz.U.2024.1478 t.j.). A to jeszcze nie wszystko! Dochodzą do tego zakazy wynikające z kodeksu karnego, kodeksu wykroczeń oraz innych ustaw, takich jak: ustawa o lasach, o ochronie przeciwpożarowej, prawo łowieckie itd.

Straż Kampinoskiego Parku Narodowego zgodnie z art. 108 ustawy o ochronie przyrody, odpowiada za ochronę mienia oraz zwalczanie przestępstw i wykroczeń dotyczących ochrony przyrody w polskich parkach narodowych. Czyli obowiązkiem strażników jest reagować na przestępstwa i wykroczenia.

Reagować, ale jak?

Organy ścigania mają obowiązek reagować na wykroczenia w sposób określony przez przepisy Kodeksu wykroczeń oraz Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. Przepisy przewidują następujące formy reakcji: środki oddziaływania wychowawczego, nałożenie grzywny w drodze mandatu karnego, skierowanie wniosku o ukaranie do sądu.

Pouczenie jako środek wychowawczy

Zgodnie z art. 41 Kodeksu wykroczeń funkcjonariusz może poprzestać na zastosowaniu pouczenia, zwrócenia uwagi, ostrzeżenia lub innego środka oddziaływania wychowawczego, jeśli uzna, że jest to wystarczające do zapewnienia przestrzegania prawa przez sprawcę.

Decyzja o zastosowaniu pouczenia może wynikać z: niewielkiej szkodliwości społecznej czynu, incydentalnego charakteru wykroczenia, pozytywnej postawy sprawcy, np. wyrażenia skruchy i zobowiązania do przestrzegania przepisów w przyszłości.

Mandat jako forma ukarania

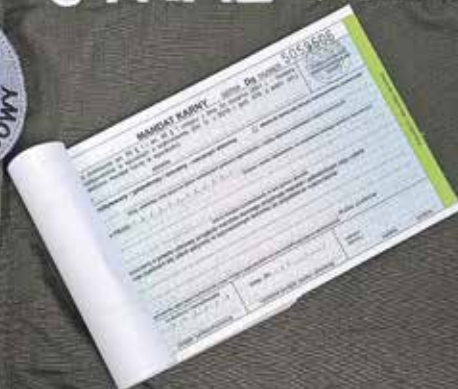
Zgodnie z art. 33 Kodeksu wykroczeń, przy wymierzaniu kary bierze się pod uwagę: stopień społecznej szkodliwości czynu, okoliczności popełnienia wykroczenia, postawę sprawcy przed i po popełnieniu wykroczenia.

Mandat jest niemal pewny w przypadkach: działania z premedytacją, rażącego naruszenia przepisów, lekceważącego stosunku do prawa.

Przykłady sytuacji, w których sprawca na pouczenie raczej nie powinien liczyć:

Spuszczenie psa ze smyczy na widok sarny, „aby miał trochę radości i się

STRAŻ PARKU



wybiegał”, omijanie szlabanów i jazda quadem, motocyklem crossowym lub innym pojazdem silnikowym w lesie, zorganizowane i zaplanowane wyprawy piesze, konne, rowerowe poza obszarem udostępnionym dla turystyki, szczególnie w obszarach ochrony ścisłej, blokowanie drogi pożarowej przez zaparkowany samochód, wyrzucanie śmieci w lesie, niszczenie oznakowania, tablic informacyjnych itd.

Wysokość obowiązujących mandatów

Wysokość grzywnien nakładanych w drodze mandatu karnego zależy od rodzaju wykroczenia. Obecnie w Polsce mandaty mogą wynosić od 20 do 500 zł za pojedyncze wykroczenie. W przypadku popełnienia dwóch lub więcej wykroczeń te kwoty mogą się sumować!

Niektóre wykroczenia, np. związane z ruchem drogowym, mają określone taryfikatory, które precyzyjnie wskazują wysokość mandatów za konkretne naruszenia. W przypadku wykroczeń w parkach narodowych, wysokość mandatów ustalana jest w zależności



od skali naruszenia i jego wpływu na środowisko.

Podstawy prawne nakładania mandatów przez Straż Parku Narodowego

Funkcjonariusze Straży Parku Narodowego mają uprawnienia do nakładania mandatów na podstawie: Ustawy o ochronie przyrody (art. 108), Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 kwietnia 2005 r. w sprawie nadania funkcjonariuszom Straży Parku w parkach narodowych oraz innym pracownikom parków narodowych, którym przysługują uprawnienia funkcjonariusza Straży Parku, uprawnień do nakładania grzywien w drodze mandatu karnego (Dz.U. 2005 nr 74 poz. 648).

Strażnicy KPN są więc uprawnieni do egzekwowania przepisów i stosowania kar w ramach powierzonych im kompetencji, ale zawsze biorą pod uwagę okoliczności wykroczenia oraz postawę sprawcy.

Mandat to ostateczna forma reakcji, stosowana wtedy, gdy sprawca nie daje nadziei na poprawę.

Każdy przypadek oceniamy indywidualnie! Może się zdarzyć, że taka sama sytuacja w przypadku dwóch różnych osób skończy się inaczej – jedna otrzyma upomnienie, a druga mandat. Kluczowe znaczenie ma nastawienie sprawcy do popełnionego wykroczenia i jego gotowość do przestrzegania przepisów w przyszłości.

Stosujemy zasadę „zero tolerancji” dla łamania przepisów, ale to nie znaczy, że w każdym przypadku nakładamy mandat. Nie jesteśmy zwolennikami karania, nie czerpiemy z nakładania mandatów osobistej satysfakcji ani też żadnych profitów (środki z mandatów trafiają do budżetu państwa).

Nie urządzamy „polowań”, z nikim nie tocymy wojen, na nikogo się nie uwzięliśmy. Każdego turystę, nawet łamiącego przepisy, traktujemy z szacunkiem.

Chcielibyśmy, aby wszyscy odwiedzający Kampinoski Park Narodowy przestrzegali regulaminu – na szczęście większość tak właśnie robi! I to jest dobra wiadomość.

Zła natomiast jest taka, że niestety, zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie chciał coś sobie lub komuś udowodnić: „Ja nie dam rady?! Potrzymaj mi... regulamin KPN, wydanie dla opornych”.

Dziękujemy tym, którzy przestrzegają przepisów!

tekst: Grzegorz Kondracki,
fot. Maciej Szajowski,
Magdalena Kamińska



KAMPINOSKI I KARKONOSKI — wspólny jubileusz

16 stycznia 1959 r. utworzone zostały dwa parki narodowe – Kampinoski Park Narodowy i Karkonoski Park Narodowy!

niez seminarium naukowe pt. „Turystyka w KPN na podstawie wyników badań ze Strawy, telefonii komórkowej oraz ankiet wśród turystów”. Interesującą prelekcję wygłosił dr inż.

Mariusz Ciesielski (Instytut Badawczy Leśnictwa). Współautorami i pomysłodawcami badań byli także obecni na sali: dr hab. Szymon Jastrzębowski (IBL), dr Tomasz Związek (IGiPZ PAN) i Jacek Marek z Kampinoskiego Kolektynu Przewodnickiego „Zapuszczeni” oraz

botaniczka i jednocześnie pracownik zespołu ds. nauki i monitoringu przyrody KPN Anna Kętbowska.

Kampinoski Park Narodowy, położony w sercu Mazowsza, powstał dzięki staraniom Jądwigi i Romana Kobendzów. To jedyny park narodowy w Polsce i nieliczny na świecie graniczący ze stolicą państwa. Chroni wspaniale zachowa-



Dyrektorzy KPN-ów – Mirosław Markowski z Kampinoskiego PN oraz Andrzej Raj z Karkonoskiego PN

ny kompleks wydm śródlądowych, towarzyszące im obszary bagienne i rozległe lasy.

tekst i fot.: Magdalena Kamińska

W 66. rocznicę powstania bliźniaczych parków, ich dyrektorzy – Mirosław Markowski (Kampinoski PN) oraz Andrzej Raj (Karkonoski PN) spotkali się w Izabelinie i wspólnie pokroili tort urodzinowy. Okazja do spotkania również była podwójna. W Izabelinie odbywało się spotkanie Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych, którego dyr. Andrzej Raj jest prezesem. W rocznicowym spotkaniu uczestniczyło więc także liczne grono przedstawicieli innych polskich parków.

Obecni byli również przedstawiciele powiatu, samorządów, świata nauki, wolontariusze, a także wszyscy, którym bliska jest przyroda Kampinoskiego Parku Narodowego. W urodziny KPN odbywało się w Izabelinie rów-



Doktor Szymon Jastrzębowski podczas prezentacji

KAIN OCALIŁ ABLA

Historia o wyjątkowym lęgu orlika krzykliwego

Długie zimowe wieczory sprzyjały przeglądaniu materiałów video nagranych przez fotopułapki w sezonie lęgowym 2024. Było dużo ciekawych nagrań, ale największym zaskoczeniem były odchowane do wylotu bliźniaki w gnieździe orlika krzykliwego.

Co roku na początku lipca obrączkujemy w KPN pisklęta orlików. Regułą jest, że w gnieździe tego gatunku wychowuje się tylko jeden młody, mimo zniesienia dwóch jaj przez samicę. Nazywa się go – odnosząc się do starotestamentowej opowieści – Kainem.

Klucze z jaj orlików odbywa się asynchronicznie, czyli młodsze pisklę – Abel – pojawia się kilka dni później. Ma on trudną sytuację, ponieważ jego starsza siostra/starszy brat dosadniej dopomina się o pokarm od matki. W tym czasie Abel wykazuje większą niezdarność w przyjmowaniu pokarmu z powodu opóźnionego rozwoju, przez co ma mniejszą siłę przyciągania uwagi samicy. Do tego oba pisklęta są agresywne wobec siebie, a wiadomo, że starszy jest silniejszy. Powoduje to znaczne osłabienie Abla, który zazwyczaj ginie w ciągu pierwszych 2–6 dni, po czym jest zjadany przez Kaina. A dokładniej: samica go karmi, przy okazji także zjada kilka kawałków. To zjawisko w przyrodzie nazywane jest kainizmem (bratobójstwem), a samo zjedzenie to oczywiście kanibalizm. Co ważne, w bratobójstwie przyczyną śmierci drugiego pisklęcia nie jest niedobór pożywienia.

Matka Natura tak to wymyśliła i nie nam to oceniać z ludzkiej perspektywy.

Zjawisko kainizmu występuje u co najmniej 27 gatunków orłów na świecie i wielu innych większych ptaków drapieżnych, np. sępa brodatego. Występuje również u kilku gatunków żurawi, pingwinów, kakadu, głuptaka i pelikanów.

Do tej pory istniało wiele rozbieżności co do znaczenia złożenia drugiego jaja u orlików, prowadzącego z reguły do wychowania tylko jednego młodego, oraz kainizmu w ramach ewolucji u tego i innych gatunków orłów.

Żadna z dotychczas opublikowanych prób wyjaśnienia tego zjawiska nie jest przekonująca. Jednym z możliwych wyjaśnień zjawiska kainizmu może być to, że gatunek znajduje się na ewolucyjnie pośrednim etapie przejścia od znoszenia dwóch jaj do znoszenia jednego jaja. Z nieznanых przyczyn i w przeciwieństwie do wcześniejszych czasów, wychowanie jednego młodego w sezonie lęgowym wystarcza obecnie do utrzymania gatunku. Na późniejszym etapie ewolucji gatunek ten, który obecnie składa drugie jajo wyraźnie mniejsze od pierwszego –

można to uznać za szczętkowe – może ograniczyć się do składania nie więcej niż jednego jaja w zniesieniu.

Przypadek bliźniaków orlika krzykliwego opuszczających gniazdo w KPN był odnotowany jako pierwszy na Mazowszu. W zasadzie w różnych populacjach w Europie gniazda z takim przychówkiem występują u 0,3–3% par przystępujących do lęgu, średnio zdarza się to w 1–2 lęgach na 100!

Zapewne dobry rok na gryzonia, tzn. liczne ich występowanie, przysłużył się Ablowi.

Delikatnie mówiąc, Kain nie był troskliwy wobec młodzika, wręcz cały czas traktował go jak zło konieczne. Ale najważniejsze, że udało mu się opuścić gniazdo i, mam nadzieję, szczęśliwie dolecieć na zimowiska w Afryce.

tekst i fot.: Adam Olszewski

PS Na obrączkowanie i fotografowanie ptaków w i przy gniazdach autor ma zezwolenie ministra klimatu i środowiska.



ROLA KOBIET W MUNDURACH

W przeddzień Dnia Kobiet (7 marca 2025 r.) w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej odbyło się VII posiedzenie Rady do spraw Kobiet na Rynku Pracy, którego tematem była rola i codzienność pracy kobiet w służbach mundurowych RP.

Szefowa MRPiPS Agnieszka Dzianowicz-Bąk podczas otwartej części spotkania zapowiedziała podpisanie deklaracji wsparcia kobiet pracujących w służbach mundurowych w naszym kraju. – To będzie nasze wspólne zobowiązanie,

które obejmie godzenie służby z życiem rodzinnym, działania na rzecz równości szans w awansach i dostępu do szkoleń, także po zakończeniu służby, wspieranie równości praw, wolności od dyskryminacji i przemocy – wymieniała.

Rada do spraw Kobiet na Rynku Pracy to organ konsultacyjno-doradczy ministra ds. pracy, a jej głównym celem jest podejmowanie wszelkich działań w zakresie aktywizacji zawodowej kobiet, inicjowanie debat i kampanii społecznych przeciwdziałających stereotypowemu

postrzeganiu ról społecznych kobiet i mężczyzn, a także promowanie równowagi między życiem rodzinnym i zawodowym.

W posiedzeniu Rady udział wzięły także mundurowe przedstawicielki Polskich Parków Narodowych. Kampinoski Park Narodowy reprezentowała Katarzyna Mikrut, kierująca zespołem ds. udostępniania Parku i współpracy międzynarodowej.

tekst: M. Kamińska
fot. MRPiPS



BEZ KOŁCÓW

Dostosowaliśmy ogrodzenie przy budynku dyrekcji Kampinoskiego Parku Narodowego w Izabelinie do standardów bezpieczeństwa dla migrujących zwierząt.

Tym samym rozpoczęliśmy akcję #BEZKOLCOW. Zachęcamy mieszkańców terenów sąsiadujących z Kampinoskim Parkiem Narodowym i Rezerwatem Biosfery Puszcza Kampinoska do przyłączenia się do niej. Warto sprawdzić swoje ogrodzenie i dostosować je do otoczenia – tak, by nie stanowiło zagrożenia dla dzikiej przyrody. Akcja ma charakter sąsiedzki. Pamiętajmy – ostre elementy na ogrodzeniu poniżej 1,8 m są niezgodne z prawem.

Plakat pobrać można ze strony internetowej KPN, a papierowa wersja jest dostępna w dyrekcji KPN.

Autorem grafiki jest Jakub Kamiński



Koordynatorki akcji – Dorota Matuszyk i Karolina Lubowiecka z KPN





WIZYTA GOŚCI Z EUROPY



W ramach Polskiej Prezydencji w Radzie UE gościliśmy w Kampinoskim Parku Narodowym dyrektorów ds. ochrony przyrody z krajów Unii Europejskiej.

Rozmawialiśmy o wyzwaniach, jakie stoją dziś przed Europą w kontekście ochrony przyrody – o zagrożeniach wynikających ze zmian klimatu, o presji, jaką aglomeracje miejskie wywierają na tereny chronione, o kondycji siedlisk i potrzebie ich odtwarzania. Nie zabrakło również tematów związanych z bioróżnorodnością, zrównoważoną turystyką i rolą parków narodowych w edukacji ekologicznej.

Goście odwiedzili Puszcę Kampinoską, zapoznali się z ekspozycją Muzeum Puszczy w Granicy i... posadzili wspólnie pamiątkowy dąb „Odbudowa Przyrody” przy Alei III Tysiąclecia.

fot. Maciej Szajowski



SUCHO W PUSZCZY



to ważne tematy w kontekście właściwej ochrony Puszczy Kampinoskiej. Był czas na prelekcję, ożywioną dyskusję i rozmowy kulturalowe.

Publikacja jest wspólnym dziełem zespołu Regionalne Centrum Ekologiczne REC Polska, KPN i ZaPuszczeni. Każdy z uczestników otrzymał bezpłatny egzemplarz *Vademecum*.

Dziękujemy wszystkim za przybycie.

W Światowy Dzień Wody 2025 w Centrum Edukacji KPN w Izabelinie odbyło się spotkanie z autorami *Vademecum Kampinoskich Bagien*.

Publikacja to kompendium wiedzy o mokradłach Puszczy Kampinoskiej i związanej z nimi działalności człowieka – kiedyś i obecnie. Spotkanie zgromadziło wiele osób, dla których woda, mokradła, gatunki inwazyjne

Światowy Dzień Wody ustanowiło Zgromadzenie Ogólne ONZ w czasie konferencji Szczyt Ziemi (UNCED) w Rio de Janeiro rezolucją z 22 grudnia 1992 r. Celem święta jest zwrócenie uwagi na problemy zarządzania zasobami wody na świecie i propagowanie zrównoważonego gospodarowania nimi. Tegoroczne hasło to „Woda na rzecz

pokoju”. Woda jest niezbędna do życia dla wszelkich organizmów na Ziemi, a za sprawą coraz silniej postępującej zmiany klimatu staje się dobrem deficytowym, a czasami nawet luksusowym. Wiosna 2025 r. to czas, kiedy przyroda Kampinoskiego Parku Narodowego szczególnie mocno odczuwa deficyt wody. Już rok 2024 zamknął się bardzo niskimi



zasobami wody podziemnej. Do wystąpienia suszy hydrologicznej przyczyniły się nie tylko stosunkowo niskie opady ostatniej zimy, ale przede wszystkim coraz wyższe temperatury powietrza, które powodują większe parowanie. Na łąkach nie ma rozlewisk, a w głównych kanałach stan wody mógłby być nawet o metr wyższy.

tekst: A. Andrzejewska
fot. J. Pachowska

DLA PRZYRODY KPN

W ramach trwającego od stycznia 2025 roku projektu „Wykup gruntów na nieodwoalną ochronę przyrody w Kampinoskim Parku Narodowym” do końca 2026 r. wykupionych zostanie ok. 35 ha gruntów prywatnych na rzecz Skarbu Państwa.

Umowa z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej została podpisana 17 stycznia 2025 r. Aktualnie większość najcenniejszych siedlisk hydrogenicznych Puszczy jest przesuszona w wyniku wielowiekowej melioracji. Wymaga to działań ochrony czynnej polegającej m.in. na przywracaniu właściwych warunków wodnych.

By móc prowadzić działania ochronne na poziomie gatunku, populacji i ekosystemu należy mieć uregulowaną własność gruntów, na których te siedliska występują. Wykup gruntów w ramach ww. projektu pozwoli na: przeciwdziałanie fragmentacji siedlisk przyrodniczych, poprawę warunków siedliskowych zagrożonych gatunków flory i fauny, wprowadzenie po wykupie zabiegów ochronnych adekwatnych do

wymagań siedliskowych (np. koszenie, odkrzaczanie, zalesianie, eliminacja inwazyjnych gatunków roślin, rozbiórka obiektów budowlanych), a także poprawę warunków życia mieszkańców, którzy sprzedają swoje grunty na rzecz Parku.

Od momentu wprowadzenia programu wykupu gruntów prywatnych w Kampinoskim Parku Narodowym (tj. od

lat 70. ubiegłego wieku) na rzecz Parku wykupiono blisko 11,3 tys. ha, co stanowi 83% zakładanej powierzchni do wykupienia. Wartość projektu „Wykup gruntów na nieodwoalną ochronę przyrody w Kampinoskim Parku Narodowym” to 5 350 tys. zł (w tym 85% dofinansowanie unijne FEnIKS i 15% środki krajowe).



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską





KRZYWULCE



W podwarszawskiej części Kampinoskiego Parku Narodowego, pośród uroczyisk Opaleń i Łuża koło Wólki Węglowej, w lesie o aparycji wcale nie puszczańskiej, choć jest częścią Puszczy Kampinoskiej, rosną zabytkowe, ponad stuletnie krzywulce sosnowe.

Wzrastały te sosny na wydmych piaskach, pozbawionych lasu. Przez cały niemal XIX wiek i jeszcze trochę

wieku następnego, między Warszawą, a Sierakowem prawie nie było lasu! Pokazuje to zwana popularnie mapą kwaternistrzostwa „Topograficzna Karta Królestwa Polskiego” z 1843 r., do dziś uznawana za jedno z najważniejszych osiągnięć polskiej kartografii XIX wieku. Jeszcze w wieku XX znajdowały się tutaj niemałe piachy, na których dominowały jałowce pospolite. Pośród tych piasków tylko niewielkie laski się znajdowa-

ły i tak powstała wśród nich osada Laski, a w niej sławny dziś na cały świat zakład dla ociemniałych dzieci... Wśród tych piachów chciano założyć osiedle mieszkaniowe, coś na kształt podwarszawskiej Radości lub Izabelina, miało się nazywać Pogórze Leśne, sporządzono nawet plany, wytyczano na nich ulice, szczęściem dla nas, współczesnych, osiedle to nie powstało.

Na tutejszych piachach walczyły o przetrwanie sosny, które próbowały je kolonizować, podobnie jak sosny na wydmach nadmorskich, jak te znane najbardziej, w sąsiedztwie nadbałtyckiej Łeby. Te nasze, podwarszawskie, są tamtym podobne. Są pokręcone, to widać. A i waleczne, bo przetrwały. Są tak mało puszczańskie. Nie tak sobie wyobrażamy prawdziwą puszcę. Bo i gdzie tym sosnom do gonnych, śmigłych, wysokich, witających się z niebem sosen masztowych. Poeci o nich nie pisali dytyrambów, są niewątpliwie zabytkiem.

O każdej z nich sporo by się dało opowiedzieć. Zapewne i one same też by chciały coś rzec o swoim pokręconym życiu, ale my jakoś nie chcemy ich słuchać, choć zapewne powiedziałyby nam, że walczyć trzeba zawsze, do końca, one są tego

przykładem. Tylko nieliczni się obok zatrzymają, jeszcze mniej chętnych do słuchania ich głosu. Kiedy wieje wiatr nad puszcą, słysząc, jak wtedy szepczą do nas masztowe sosny i liryczne brzozy. A te niewysokie, dziwnie pokręcone sosny? One po prostu – trwają! Tylko tyle. I aż tyle!

Dąb Bukietowy na przykład. Tęgi pień, który na wysokości około trzech metrów zaczyna się rozwidlać, zdaje się, że niezliczone gałęzie tej sosny przejmują rolę wiodącą i to grupową od razu, naliczyłem siedem w rolach głównych, a każdy z tych konaropni ma jeszcze inne, boczne, jak pasemka w porożu jelenia. Tęgie konary w pierw od głównego pnia odchodzą na boki, a potem, gdy znajdą już dla siebie miejsce właściwe, zamieniają się w pień, skręcając ku górze, ku słonecznemu światłu, po to, aby całość drzewa karmić słonecznym światłem. Skąd jej się to wzięło, że tak się aku-



rat rozwinęła ta zadziwiająca sosna? Właśnie tak, a nie zupełnie inaczej?

Niedaleko stamtąd znajduje się najpopularniejszy z puszczańskich Krzy-

wulców. To martwa już od dwóch lat Sosna Kandelabrowa, symbol podwarszawskiej Puszczy Kampinoskiej, drzewo o trzech konarach, które swój oryginalny kształt zawdzięcza temu, iż po ścięciu głównego pnia rolę wierzchołka wzięły naraz trzy jego boczne gałęzie. Rosła na Łuzach w sąsiedztwie Wólki Węglowej. Pierwszy raz zobaczyłem ją w roku 1963. Odwiedzałem ją dziesiątki razy w ciągu minionych 60 lat. Nie jestem w stanie zliczyć tych odwiedzin. W moim życiu była zawsze. I zawsze się cieszyłem na spotkanie z nią.

Drzewa umierają, stojąc. Nawet teatralną sztukę pod tym tytułem kiedyś napisano, grająca w niej główną rolę, wówczas dobiegająca setki, sławna Mieczysława Ćwiklińska, w tej sztuce żegnała się z widzami. Drzewa umierają, stojąc. I to drzewo taki los spotkał. Sosna kandelabrowa umarła nie doczekawszy swojego stulecia, ale niewiele mu do niego zabrakło, chociaż na swój wiek to drzewo nie wyglądało. Jeszcze możemy tę sosnę oglądać, jeszcze możemy ją fotografować. Jak długo jeszcze? Bo przecież w końcu w proch się obróci. Jak po ludziach, tak i po drzewach niektórych żal jest większy...



A może – pomyślałem – zanim sosna kandelabrowa padnie w końcu na piach Łużowej Góry, na przedpolu której wyrosła, może jednak warto odpowiednio zabezpieczyć, utrwalić jej truchło w niezmiennym kształcie i już jako artefakt umieścić ją w odpowiednim miejscu parkowego gmachu w Izabelinie.

Każda z rosnących tutaj sosen ma swój wyraz, cechy indywidualne, każda ma inną fizys, inny układ konarów, a więźność – gdy się im uważnie przyjrzeć – budzi zachwyt. Na przykład taka Sosna Rodzinna, jak jej nazwę zaproponowałem. Wydało mi się bowiem, że każde bardziej charakterystyczne z rosnących w tym lesie drzew mogłoby mieć swoją nazwę. Przyznaję, że ten zabieg „uczłowieczania” poprzez nazwę obiektów przyrodniczych podkradłem z udostępnionych do zwiedzania utworów geologicznych, różnych skał i skałek w Sudetach (np.: Końskie Łby, Trzy Świnki i Twarożnik w Karkonoszach, Fotel Pielgrzyma, Mamut, Wahadło i Żółt w Górach Stołowych).

A dlaczego ta sosna zasługuje na nazwanie jej „rodzinna”? Otóż, jak się zdaje – mogą tylko przypuszczać, nie jestem bowiem ani dendrologiem, ani drzewiarzem i o ile wiem fachowcy nie interesowali się jeszcze życiem przeszłym tego właśnie drzewa – główny pień (lub raczej jego pozostałość) znajduje się wewnątrz piasku, a nad jego powierzchnię wystają tylko konary, które przyjęły formę drzew osobnych. Bardzo wdzięczne to drzewo do obfotografowywania, com czynił z zapalem. A po cichutku przyglądałem się mijającym mnie turystom. Proszę sobie wyobrazić, nie dostrzegali tego drzewa. Po prostu i zwyczajnie. Szli przez las i tyle. A detale? Nie miały dla nich znaczenia...

Dr Janusz Bobiński, pierwszy kierownik działu naukowego nowo powstałego parku narodowego w Puszczy Kampinoskiej, jako pierwszy zwrócił uwagę na nazwy pojedynczych

drzew. W jego książeczce *W ostępach podstołecznej puszczy*, napisanej wraz z Leonardem Chociłowskim i wydanej w 1967 r. przez PWRiL, czekały na mnie: Topola Napoleońska, Pamiątkowa Sosna, Niepożyty Jałowiec, Płacząca Sosna, Sosna Parasolowata, Sosna Figa, Lipa-Jeleń, Rosnąca Brama, Sosny Siodlaste i wiele, wiele innych. Wśród nich także Sosna Kandelabrowa – to dr Bobiński był ojcem tej popularnej przez 60 lat wśród turystów nazwy tego charakterystycznego drzewa. Przyciągały mnie ku sobie. Stawały się celem moich wędrówek. Jak w górach szczyty i przełęcz, tak w nizinnym lesie one właśnie. Wciąż tamtędy chodzę, najlepiej żółtym szlakiem od Wólki Węglowej, lubię tę trasę i z sympatią patrzę z niej na boki ku tym wszystkim malowniczym krzywulcom sosnowym, rosnącym w otaczającym szlak lesie uroczyśka Łuże...

Często wędruję przez łużową okolicę, ten las jest bardzo akuratywny dla starszego pana, jakim się stałem w ciągu tych swoich 65 lat kampsosnowego wędrowania. Chodzę teraz spokojnie, nie za szybko, mam czas, by się rozglądać po otoczeniu. Któreś zimy zobaczyłem stojącą w śniegu niezwykłą grupę sosen. Wiele razy musiałem ją mijać, a przecież dopiero tamtej zimy, w otulającym jej konary śniegu, zawołała do mnie.



A gdzie tak biegniesz, gdzie ci tak spieszno? Zatrzymaj się, popatrz na mnie. Czyż nie jestem urodna? Nie chciałbyś tak mnie sfotografować? Taką ośnieżoną? No i zjadłem ją, nawet nie musiałem schodzić z udeptanej przez turystów Łużowej Drogi, z żółtego szlaku. W domu przyjrzałem się zdjęciu. Była to rzeczywiście bardzo piękna kompozycja. Jakby dalekie, mazowieckie echo antycznej rzeźby, sławnej Grupy Laokoona z muzeów watykańskich...

Wrzuciłem ten tekst na mojego bloga, „Mazowsze z sercem” się nazywa, nie tylko o Puszczy Kampinoskiej w nim piszę. Kilka dni później znalazł się komentarz do tego wpisu blogowego, pisała pani Małgorzata Szafrąńska:

„Dziękuję za jakże oryginalny post! Pan jest mistrzem w ukazywaniu niepowszedniości w powszedniości. Często jest to bliskie buddyjskiej «uważności» i chwytaniu oburącz chwili, która właśnie się wydarza, zauważaniu świata, który właśnie nas mija. Niedawno wróciłem z Puszczy Kozienickiej, żeby obejrzeć ten cud «nad Łakami Puborskimi», o którym kiedyś był Pan łaskaw pisać. Łany czosnku niedźwiedziego przetykane przebiśnigami, zajęczym szczawiem, złością i przylaszczkami. A cała ta orgia życia w lesie gołym, bezlistnym, jeszcze zatopionym w zimowej medytacji. Bez końca będę Panu dziękować za

te wszystkie inspiracje. «Wodzi» Pan nie tylko żywych ludzi, ale pewnie – tak jak mnie – również rzesze czytelników Pana pism różnego rodzaju. Mam nadzieję, że myśli Pan o następnej książce”.

tekst i zdjęcia:
Lechosław Herz

KAPLICZKA W GRABINIE...

Puszcza Kampinoska wciąż skrywa wiele poruszających historii, które czekają na odkrycie. Dotyczą ludzi, miejsc, krzyży, kapliczek... Tych ostatnich w Puszczy jest dużo. Niemi świadkowie dawnych wydarzeń stoją od lat, będąc nieodłącznym elementem kampinoskiego krajobrazu.



Za każdą z nich ukryta jest odrębna historia czyjejs wdzięczności, tragedii lub po prostu głębokiej wiary. W sobotę, 23 listopada 2024 r., poświęcona została odremontowana kapliczka w Grabinie. O jej remont przez długi czas starała się pani Anna Matela-Lubańska autorka portalu „Bloganki” – jak sama o sobie pisze miłośniczka Podlasia, szczęściara, mieszkanka Leszna zafascynowana od lat Puszcą Kampinoską, w której spaceruje i odnajduje dawne ślady obecności człowieka. – Od wielu lat mieszkam niedaleko tego miejsca. Praktycznie codziennie spaceruję i przechodzę sama bądź z rodziną niedaleko kapliczki. Patrzyłam jak stoi samotnie i zмага się z upływającym czasem... Po rozmowie z mężem wystąpiłam do Kampinoskiego Parku Narodowego o możliwość jej odremontowania. Otrzymałam pozytywną odpowiedź i pomoc ze strony pani Kasi Mikrut, która do samego końca nadzorowała wszystkie działania – wspomina pani Ania.



Prace przy kapliczce rozpoczęły się w lipcu 2024 r. Ich zakres – jak to w życiu bywa – był inny niż początkowo zakładano. Gdyby nie remont, nie przetrwałaby kolejnego wieku... a może nawet i roku. Kapliczka odwzorowana została zgodnie z pierwotną wersją. Otrzymała nowe fundamenty, figurkę Maryi, cegły, dach... Wmurowana została również „kapsuła czasu” dla kolejnych pokoleń. Uroczyste poświęcenie w mroźną



sobotę zgromadziło wiele osób, wśród których była rodzina fundatorów kapliczki, dawni mieszkańcy wsi puszczańskich, strażacy, Katarzyna Mikrut i Dorota Matuszyk z KPN oraz wszyscy, którzy w różny sposób przyczynili się do remontu tego niewielkiego, wyjątkowego obiektu.

Po części oficjalnej odbyło się wspomnieniowe spotkanie przy gorącej herbacie. Jaka jest historia powstania kapliczki? Tu zdania są podzielone. Wiadomo, że postawił ją B. Racinowski w 1911 r. „na pamiątkę”. Niektórzy twierdzą, że została wzniesiona jako wotum za narodziny córki w rodzinie Racinowskich, ale pojawia się również wątek dziękczynienia za otrzymanie gospodarstwo w Puszczy Kampinoskiej lub uzdrowienie z ciężkiej choroby.



Wiadomo natomiast, że każdy, kto dodał przysłowiową cegiełkę do prac remontowych, miał swoją własną intencję, a pomysł i związane z nim działania wynikały z potrzeby serca...

tekst: Magdalena Kamińska
fot. M. Szajowski, A. Matela-Lubańska, S. Tomaszewski



Polskie
Parki
Narodowe